Nr. 19. Kraków, Piątek 12 Stycznia 1917. Rok XXXVI.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwaraz.	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Wojna.

Wręczenie odpowiedzi koalicyi na notę Wilsona.

Amsterdam, 12 stycznia.

Paryska agencya Havasa donosi:

Imieniem rządów koalicyi prezydent gabinetu francuskiego Briand, w środę po południu wręczył ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Paryżu odpowiedź na notę Wilsona do państw wojujących z dnia 19 grudnia 1916 roku.

Plany Cadorny.

Berlin, 12 stycznia.

W korespondencyi swojego sprawozdawcy wojennego, Karola Nowaka, donosi »Tägliche Rundschau« pod datą 9 bm.:

Pod pozornym spokojem na froncie włoskim kryje się żywa działalność. Zostało stwierdzonem, że włoscy oficerowie sztabu generalnego budują wielkie obozowiska we Francyi. Nasuwa się wniosek, że Cadorna chce — o ile na to pozwolą stosunki — **jak najwięcej wojska przerzucić do Francyi.**

Ale także na swoim froncie zamyśla Cadorna **o wielkiej akcyi.** Na przyjęciu członków parlamentu włoskiego u Boselliego była mowa o tych planach. Otóż Cadorna, po wzmocnieniu swojej armii, **ma podjąć operacye wojenne na wielką skalę jeszcze przed wiosną.**

Socyaliści angielscy i belgijscy za wojną.

Budapeszt, 12 stycznia.

»A Vilag« donosi z Lugano:

Sekretarz angielskich związków robotniczych oświadczył w »New York Heraldzie«, że **angielscy socyaliści będą tak długo zwolennikami wojny, dopóki Belgia nie zostanie przez koalicyę odzyskana.** Imieniem socyalistów belgijskich złożył podobną deklaracyę Vandervelde.

Przesilenie w Rosyi.

Kolonia, 12 stycznia.

»Koeln. Ztg.« donosi z Kopenhagi: Odroczenia Rady państwa i Dumy towarzyszyły okoliczności, które wywołały ogromne wrażenie, zwłaszcza fakt, że **socyaliści w sposób stanowczy zaprotestowali przeciw sprecyzowanym przez Trepowa wojennym celom Rosyi,** którymi są: zdobycie Konstantynopola i Dardanelów. Przed zakończeniem sesyi **ukazał się w nocy ukaz carski, odraczający zupełnie niespodziewanie Dumę i Radę państwa.** Postępowanie to podziałało na przedstawicielstwo ludu jak grom z jasnego nieba. **Polityka stronnictw bloku poniosła stanowczą klęskę.**

Rosya na progu nowego roku wojny jest **w zupełnem rozprzężeniu i niepewności we wszystkich dziedzinach życia politycznego i gospodarczego.** Widoki na przyszłość są bardziej niepokojące, aniżeli kiedykolwiek dotąd. Na froncie wojska mocarstw centralnych posuwają się z całą siłą — **i tylko zupełna klęska może przywieść Rosyę do zrozumienia na czas swego położenia.**

Niemcy za oktrojowaniem wyodrębnienia Galicyi.

Wiedeń, 12 stycznia.

Na wczorajszej konferencyi przywódców niemiecko-narodowego Związku z prezydentem gabinetu hr. Clam-Martinicem, posłowie Gross i Wolff oświadczyli, że Związek domaga się, **ażeby wyodrębnienie Galicyi nastąpiło za pomocą »octroi«, przy równoczesnem usunięciu z obu Izb austryackiej Rady państwa przedstawicieli Galicyi, a to zanim rozpoczną się rokowania reszty stronnictw Izby posłów w sprawie regulaminu obrad.**

Niemiecko-narodowy Związek stoi na tem stanowisku, że mógłby łatwo zostać usunięty na dalszy plan, gdyby posłowie z Galicyi oświadczyli się za regulaminem obrad, wyłączającym wszelką obstrukcyę.

Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne **nie jest w zupełności zgodne w zapatrywaniach na wyodrębnienie Galicyi z niemiecko-narodowym Związkiem, lecz przeciwnie, radeby zatrzymać dotychczasowy stan rzeczy.**

Brygadyer Piłsudski o armii i państwowości polskiej.

Warszawski »Tygodnik Ilustrowany« ogłasza interesujący wywiad z bryg. Piłsudskim o sposobie utworzenia armii polskiej i przyszłej państwowości polskiej. Z wywiadu tego podajemy następujące ustępy:

Na pierwsze pytanie, czy może być osiągniętą jednolita akcya polityczna w Królestwie Polskiem brygadyer odpowiedział:

— Najpoważniejszą przeszkodą w tym kierunku jest zaściankowe życie polityki polskiej. Jednolitość mogłaby być osiągniętą, gdyby grupy polityczne, które się teraz pojawiły, rozporządzały większą sumą znajomości wzajemnej. Pomiędzy ludźmi politycznymi Polski istnieje nieprzebyta ściana, złożona z podejrzeń, obaw wszelakich i uprzedzeń, a nawet starych porachunków. Polacy między sobą są, niestety wrogami nieubłaganymi. Jest to dziwna struna psychiczna, która stała się naszą własnością, naszą cechą organiczną. Gdyby ta właśnie struna osłabła, postulat jednolitości stałby się natychmiast możliwym.

Na wyrażone zapytanie co do konsekwencyi jakie pociągnęłoby za sobą rozbicie się akcyi, zmierzającej do stworzenia jednolitości brygadyer odparł krótko.

— Bez wątpienia akt 5 listopada straciłby wówczas wiele swojej wartości.

Co do motywów ogłoszenia niepodległości Królestwa Polskiego i stworzenia armii polskiej — sądzi brygadyer, że

— Armia polska równie potrzebną jest Niemcom jak i nam. Powinien jednak przedewszystkiem wystarczyć fakt, że jest ona właśnie nam potrzebną.

O tworzeniu armii polskiej brygadyer wyraził się:

— Zasadniczym programem każdego nowoczesnego państwa musi być stworzenie armii na podstawie powszechnego werbunku. Postulatu tego jednak nie możemy oprzeć na słusznej zresztą teoryi. W obecnem położeniu naszem program ten nie może być wprowadzony. Przedewszystkiem nie byłby możliwy technicznie do urzeczywistnienia nawet przy najlepszej woli z naszej strony. Trzeba pamiętać, że przy wprowadzeniu powszechnego werbunku wszystkie organa i ciała tej skomplikowanej maszyneryi musiałyby być również powszechnemi. Jedynym programem wojskowym na dzisiaj jest system budowania armii ochotniczej, bez wyrzekania się przytem werbunku powszechnego. Główną jednak przeszkodą i w pierwszym i w drugim wypadku jest »cywilizm« społeczeństwa polskiego. Żołnierz polski jest dla nas bohaterem, męczennikiem, jest naszą dumą, naszem przekleństwem i naszą chwałą. Jest wogóle jakiemś pojęciem abstrakcyjnem — a nie jest zwyczajnym żołnierzem, nie jest poprostu cząstką naszego społeczeństwa. To właśnie stawia psychiczną zaporę i utrudnia wytworzenie polskiego żołnierza. Kiedy byłem na Chełmszczyźnie, usłyszałem takie ciekawe określenie: niemiecki Moskal, polski Moskal, francuski Moskal itd. Obcość społeczeństwa naszego dla żołnierza uniemożliwia jego istnienie. Polska jest najbardziej cywilnym narodem na świecie.

Jesteśmy istotnie doskonałym materyałem wojskowym. Wszystkie moje obserwacye podczas wojny to potwierdziły. Ogólnie jednak panuje przekonanie o niższości polskiej w stosunku do wszelkich państwowych zagadnień. Mówi się ustawicznie, że potrzebujemy pomocy obcej, że musimy odrzucić zagadnienia zbyt trudne. Wskutek tego przewiduję w państwowem życiu Polski wielkie trudności do zwalczenia. Poważnemi przeszkodami w budowie państwa polskiego będzie: nasza abnegacya państwowa i nasza państwowa kultura. Odbije się to przedewszystkiem na wojsku, które stanie się ciężarem dla ludności.

Żołnierz stał się popularny, jako osoba, wojsko — nie. Żołnierz to jest bohater, nadziemska istota — wojsko jest niczem. Dla potrzeb żołnierza społeczeństwo zdobędzie się nawet na wielką ofiarność, ale dla wojska, jako dla osobnego ciała nie ma najmniejszego zrozumienia.

Tłómaczyć ten stan, to rzecz historyka. Gdybyśmy tu rozprawiali jako socyolodzy, jako filozofowie, moglibyśmy toczyć długie dyskursy. Ale ja biorę te rzeczy jako praktyk. Zdawałem sobie zawsze sprawę z trudności i usiłowaniem mojem było budzić ambicyę przełamywania tych trudności. Wyznaję całkowicie zasadę, którą wypowiedział największy człowiek na świecie — Napoleon: „Sztuka łamania przeszkód jest to sztuka nie uważania tego lub owego za przeszkodę“. Niestety, u nas częstokroć ma się zbyt wiele myślowych, pojęciowych zawad.

Często przystępuje się do przezwyciężenia trudności z rozpaczą, zapałem albo nie przystępuje się wcale. Tymczasem należy przedewszystkiem usunąć te psychiczne przeszkody. Potem należy czynić to, co jest najbardziej celowe. Jedne przeszkody obchodzi się, inne wprost się przełamuje, czasem trzeba mosty budować przez rzeki, czasem przelatywać ponad niemi. Ogromnie rozpowszechnione jest u nas pojęciowe wytwarzanie przeszkód i panowanie słowa nad rzeczywistością. Na każdym kroku widać, jak ludzie tworzą fetysze, argumenty i przeróżne twory, które, żyjąc życiem własnem, stają się potem dla ich twórców nieprzebytą zaporą. Jest u nas historyczny brak szerszej pracy realnej. Na zwężonem polu pracy osiągamy ładne, bardzo ładne rezultaty.

Skoro jednak społeczeństwo polskie przekracza te granice, cofa się już z przerażeniem przed każdą przeszkodą. Rozmawiając z niektórymi Niemcami, zawsze na to zwracałem uwagę, że we wzajemnych naszych stosunkach następuje spotkanie dwóch kultur odrębnych. Pomijając politykę i uczucie, jasnem jest, że z jednej strony staje społeczność przesiąknięta nawskróś państwową kulturą, z drugiej naród, który własnego państwa tak dawno nie posiadał, że wyrobił w sobie kulturę apaństwową. Z tego powodu następuje mnóstwo starć i nieporozumień nawet w przyjacielskim stosunku. To są rzeczy tak różne, jak dwa światy. Parę pokoleń minąć musi, zanim stworzy się znowu państwowa kultura polska.

Istnieje także ze strony samych Polaków bardzo dużo tęsknoty do ładu i porządku, opartego na samym sobie. Ta tęsknota niewątpliwie istnieje we wszystkich sferach naszego społeczeństwa. Wojna, która przewaliła milionowe armie w jednym i drugim kierunku, zostawiła takie ślady i przewróciła tyle ustalonych i ustalanych pojęć, że mimowoli zrodziła się u ludzi tęsknota, aby ustaliło się to nareszcie w jakiś sposób, aby to było nareszcie polskie ustalenie. Spotykałem ślady tej tęsknoty nawet u ludu naszego — często w stanie podświadomym. Jest u nas mimo wszystko dużo dobrej woli. — Rzecz jest do przezwyciężenia. Nie zamykam oczu na trudności. Własną samodzielność naród nasz musi zdobyć za wszelką cenę. Uleczyć swoje choroby, poprawić złą budowlę, zdrowe rzeczy wznosić może tylko samo społeczeństwo. Można jednak korzystać z nauk obcych, ze zdobyczy, które świat wytworzył, a które nas ominęły. Ale musimy umieć to w dalszym ciągu przerabiać. Polska musi się sama rozwinąć, musi czemprędzej objawić niezmożoną chęć rozwoju, inaczej stać się może igraszką losu.

Wieś i miasto.

Parę dni temu zanotowaliśmy objawy konfliktu, zaostrzającego się między miastem a wsią z powodu aprowizacyi w państwach centralnych. Do tego tematu pojawiają się dalsze przyczynki. We „Frankfurter Ztg.“ niemiecki poseł parlamentarny i sejmowy Hoff, wywodzi, że roślinna podstawa wyżywienia ludności jest ważniejsza, niż zwierzęca, i dlatego żąda ustanowienia sprawiedliwszego pod względem gospodarczym stosunku między cenami zboża, a cenami bydła, inaczej mówiąc, zniżenia cen bydła. Wymierzone to jest przeciw rolnikom, którzy przez karmienie bydła i nierogacizny zbożem, ziemniakami, roślinami strączkowemi itp., uzyskują dwa razy wyższe ceny niżby mieli ze sprzedaży tych produktów roślinnych wprost. Poseł Hoff powołuje się na zamieszczony we „Frankf. Ztg.“ artykuł swego prezydenta Urzędu żywnościowego Batockiego, który także uznał, że podstawa roślinna wyżywienia jest najważniejsza i wystosował w tym kierunku upomnienie do rolników.

Trafne uwagi w tej materyi zamieszcza wiedeńska „Arbeiter Ztg.“, kreśląc w artykule p. t. „Nowe kwestye aprowizacyjne“, rozwój spraw żywnościowych w Austryi. Z początku wojny punktem wyjścia polityki aprowizacyjnej była kwestya chleba i w tym kierunku też szły głównie wygładzające intencye koalicyi. Potem koalicya próbowała wygłodzenia przemysłowego, licząc na brak miedzi, cynku, azotu, gumy, bawełny i t. p. w państwach centralnych. Dalszy rozwój sprawy przesunął środek ciężkości aprowizacyi jeszcze dalej od rolnictwa ku przemysłowi. Gdy w pierwszej połowie wojny ludność wiejska wydawała się tą, która wyłącznie daje, a ludność przemysłowa stroną wyłącznie biorącą, co rolnikom dawało poczucie wyższości gospodarczej w wojnie, teraz okazuje się coraz bardziej gospodarcza wzajemna zależność obu warstw. Podczas gdy cerealia, to jest środki żywności się wyczerpywały, industralia, to jest zapasy towarów fabrycznych zdawały się niewyczerpanemi, tyle ich było nagromadzonych od dawna po magazynach sklepach.

Powoli wystąpił także jeszcze inny kontrast. Podczas gdy rolnictwo mogło podczas wojny znieść mniejszy stopień intensywności pracy, przemysł okazał się delikatniejszą gałęzią gospodarki, gdyż pozwolił tylko na nieznaczne obniżenie intensywności i kwalifikacyi pracy, i to wywołało zaprowadzenie obowiązkowej służby cywilnej.

Ale oprócz przesilenia żywnościowego, towarowego i robotniczego, dołączyło się jeszcze wszędzie przesilenie transportowe. Ucierpiała wskutek niego o wiele bardziej wieś, niż miasto. Dziś trudno nawet do wielkich centrów konsumcyi dostawić wystarczające ilości węgla, nafty, soli i spirytusu, cóż dopiero na wieś. Wytworzyły się stosunki wręcz odmienne od tych, jakie były na początku wojny. Gdy przedtem trudno było przez wolny obrót wydobyć zboże dla miasta, teraz trudno jest zaopatrzyć wieś w to, czego jej znowu potrzeba. Państwo stanęło przed nowem żądaniem: rekwirowania produktów przemysłowych i organizowania ich rozdziału między rolników. Jest to rzecz trudną, ale korzyść stąd jest ta, że państwo w oczach rolników staje się także stroną dającą. Stanowy egoizm rolników powoli kruszeje. — Z obszarów administracyjnych kilku komenderujących generałów w Niemczech słychać, że gdy ludność wiejska nie chciała dać tłuszczów, masła i jaj, generałowie ci poprostu dekretowali: Powiat i rolnik, który nie dostarczy, nie otrzyma cukru, kawy, soli, spirytusu, ani nafty. Taka zapowiedź oszczędziła im przymusowej rekwizycyi. Pewne dolno-austryackie miasteczko, które szczęśliwym trafem zdobyło wagon nafty, oddawało ją rolnikom tylko w zamian za jaja i masło.

„Te wypadki — pisze „Arbeiter Ztg.“ — są wskazówką, jak nareszcie należy stworzyć dokładną organizacyę wydobywania i rozdziału. Trzeba mianowicie stworzyć miejscowe urzędy gospodarcze z sił społeczeństwa samego i nadać im podwójną władzę: brania i dawania. Wtedy pokaże się, że obydwa zadania administracyjne dadzą się przez kompensacyę łatwo rozwiązać. Co prawda, jeżeli się kto uprze przy tem, że prawo dawania i brania przysługiwać ma jedynie handlarzom na ich własny rachunek, wtedy państwo musi albo bezsilnie stanąć na boku, albo używać żandarmów, jako środka ostatecznego“.

Projekt podany przez „Arb. Ztg.“ jest oczywiście zbyt radykalny, ale jest „signum temporis“. Państwo jest powołane do tego, aby przez swoje pośrednictwo nie dopuściło do prób siły między wsią a miastem.

List z okupacyi austryackiej.

(Koresp. własna „Nowej Reformy“.)

Włoszczowa, 7 stycznia.

(Stosunki w Włoszczowskiem).

Powiat włoszczowski należy do największych w tej części Królestwa Polskiego, która dotychczas pozostaje pod zarządem austryackich władz okupacyjnych. Ogólna liczba mieszkańców w obwodzie naszym wynosi 96.143. W liczbie tej mieści się 86.405 Polaków i 9.152 żydów. Na inne narodowości i wyznania przypada 586 mieszkańców. Wobec ogólnego zubożenia i niepewności dalszych losów, nastrój wśród różnych sfer ludności nie jest osobliwy. Wszystkich jednak, niemal bez wyjątku, ożywia pragnienie jak narychlejszego odbudowania niepodległej Polski, wyposażonej we wszystkie atrybuty samodzielności, a więc: w rząd własny,

Przemiany angielskiego pacyfisty.

(Wojenna powieść H. G. Wellsa).

Wychodzący w Petersburgu »Kuryer Polski« przynosi ciekawy felieton o etapach, jakiemi kroczy myśl jednego z najpoplarniejszych dziś pisarzy angielskich H. G. Wellsa, który do niedawna był gorącym przyjacielem Polski i Polaków. Autor felietonu p. Rajmund Kucharski, zamieszkały w Paryżu, znany autor granej na scenie teatru miejskiego »Lawiny«, w ten sposób zapoznaje nas z przemianami myśli angielskiego pisarza:

Niedawno obiegła prasę polską wiadomość, że p. H. G. Wells, znany, popularny pisarz angielski, szeroko tłómaczony i u nas, przestał nas miłować. Nadesłał panu Hervé dla jego paryskiego dziennika — który czasu wojny zmienił swoją dawną nazwę »Wojny społecznej« na najbardziej przystosowaną do chwili i zmienionych poglądów p. Hervego — artykuł, w którym ze zwykłą bezpośrednią i mało odpowiedzialną swadą polemisty, ugodził w złożony i bolesny problemat państwa i narodowości polskiej.

P. Wells rok temu jeszcze był naszym wielkim przyjacielem. W listach wymienionych ze mną w przedmiocie pochodzenia bardzo drogiego p. Wellsowi J. G. Blocha, którego wielkie dzieło »Wojna« p. Wells uważa za najważniejszy, pomoczy zgoła, przyczynek literacki do zrozumienia wojny dzisiejszej, p. Wells zapewniał, że życzy Polsce wielkiej i świetnej przyszłości, że pragnie widzieć Polskę wielką i potężną: takiej Polsce przepowiada przyszłość w skutkach wprost nieobliczalną dla równowagi świata. Nie chciałby tylko widzieć Polski małej, aneksu do potęgi Niemiec. Dzisiaj — w artykuliku powołanym wyżej, wyśmiewa taką właśnie Polskę od Petersburga do Wrocławia i zda się piętnować polską megalomanię. Na zmianę tak szybką i gruntowną, szybszą i gruntowniejszą niż wszystkie skoki i piruety samego redaktora »La Victoire«, wpłynęły, rzecz pewna, sprawy wewnętrzne Anglii: secesya irlandzka i agitacya nieprzejednana pacyfistów angielskich. Zdaje się bowiem, że w całym poglądzie na świat p. Wellsa dokonała się przemiana »wina w wodę«. Świadczy o tem ostatnia jego powieść, świeżo wydana »M. Britling sees it through«. P. Wells jest osobistością »reprezentatywną«, jak mówią jego rodacy«. Streszcza w sobie pragnienia i poglądy bardzo licznych Anglików, sfer całych. Przemian tych wszędzie jest co niemiara. We Francyi wielo ponoć osób nawróciło się na wiarę kościelną, opowiadają, że różni republikanie — wyprowadzili swe manatki do obozu socyalistycznego. Nie należy stąd wyciągać zbyt daleko idących uogólnień: stałość przekonań jest rzeczą na świecie najrzadszą. Dodajmy tedy, że p. Wells był przed wojną socyalistą, bardzo wybitnym Fabiańczykiem. Wojna zabrała mu syna.

Pan Britling, bohater ostatniej powieści p. Wellsa, jest zamożnym »bourgeois« angielskim, ma żonę i dzieci; kocha także i piękną wdowę, osiadłą w sąsiedztwie. Dnia 1 sierpnia 1914 r. wypędza z serca wszelką miłość, niegodną Purytanina. Chce kochać odtąd tylko ojczyznę. Nazajutrz dowiaduje się, że banki będą zamknięte, a episyer miejscowy przewiduje, że wiktuały staną się rzadsze. Nie czyni to wielkiego wrażenia na panu Britlingu. Życie, które dotychczas prowadził, wydaje mu się puste. Zdaje mu się, że otwiera się przed nim nowa droga, jakiej nie znał: życie bogate, intensywne. Cóż z tego, że będziemy jedli tylko kartofle, że dochody przestaną wpływać, że trzeba będzie pożyczać, aby komorne zapłacić. Wszystko to tydzień temu mogło nas przejmować przerażeniem — ale dzisiaj? Dziś obchodzi nas tylko jedna sprawa: stanęliśmy w obliczu katastrofy i największej nadziei, jaka spłynąć mogła na kraj nasz.

Pan Britling, na równi z rodakami swymi nie mógł obronić się myśli traktowania wojny z początku jako wielkiej, tragicznej „farsy“. — Umysł angielski nie chciał widzieć w najeździe nic, jak tylko grubą i głupią farsę. I w domu Britlinga w taki sam sposób traktowano tragiczne zawiązki wielkiej, dziejowej chwili. Dwaj młodzi chłopcy odkryli pruski „Parademarche“ i od rana do wieczora wprawiali swoje nogi w dziwaczne linie i kąty rozwarte. Powoli cały dom „paradował“ wraz z nimi. Żona sekretarza i jej siostra, sekretarz i starszy syn p. Britlinga, zostali porwani przez szał naśladowniczy. Kroczyli, porykując ze śmiechu, wzdłuż trawnika. Pan Britling sam zaczął wykonywać komendę. „Pamiętajcie, że trzeba być sztywnym, jak żołnierz z drzewa“. Pani Britling zfotografowała gromadkę. Rodacy pana Britlinga mieli pozostawać w takim nastroju długie jeszcze miesiące. Inaczej sam p. Britling. Wiadomość o posuwaniu się Niemców w głąb Francyi, o groźnej sytuacyi, w jakiej znalazł się Paryż — wstrząsnęła jego mózgiem. „Anglia spała — mówi pan Britling. — Spała bezmyślnie i gnuśna. Oddawała się nadziei, że na kontynencie Francya wszystko „załatwi“, a Anglia zajmie się procederem wojny morskiej. O ile zdolna była do myślenia wogóle, myślała — tak tylko. Britling zrozumiał, że Anglia będzie musiała prowadzić wojnę na kontynencie, że być może, będzie musiała „ratować Francyę“. „Oto, dokąd nas zaprowadziła — myślał — nasza dotychczasowa troska wyłączna o zyski osobiste, albo medytacye na tematy abstrakcyjne, zamiast myślenia wyłącznie tylko o sprawie publicznej“.

I oto cała rodzina myśli już tylko o rzeczypospolitej. Pan Britling — z opaską na ramieniu — pisze po gazetach i wygłasza odczyty patryotyczne, pani Britling zabiega koło rannych, sekretarz p. B. idzie na wojnę, wreszcie i syn, młody Britling, porzuca rodziców dla koszar i obozu. W tym momencie budzi się jeszcze w Britlingu indywidualizm. Wie, jest przekonany, że wszyscy powinni pełnić obowiązek narodowy, nie sądził jednak, że „rzeczy pójdą tak daleko“. Pociesza się, że wojna będzie skończoną, zanim jego Hugonik ukończy naukę w koszarach i pójdzie na front.

Ból rozstania minął zaledwie, gdy zaczynają napływać wiadomości o barbarzyńskości wroga. Pan Britling stara się z początku uważać opowieści o okrucieństwach za bajki. Nie może się pogodzić z dotychczasowym poglądem na naturę ludzką. W kilka dopiero miesięcy wobec przekonywującej siły dowodów — ustępuje, jest przeświadczony, że to prawda: że wróg zdolny jest do takich zbrodni. Przyjaciel, artysta malarz pokazuje mu zbiór pism humorystycznych, w którym znajduje się siła nienawiści wprost nadzwyczajna. Już nie pycha tylko znajdowała sobie w nich ujście, ale nienawiść, tylko żądza kłócia, poniżania, zadawania ran. Pan Britling spoglądał na karykatury i doznawał jakgdyby uczucia wstydu. „Ależ to nie sposób, aby te okrzyki odzwierciadlały nastrój powszechny w Niemczech“. — „Nie inaczej, mój drogi. A Niemcy całe objęte są ślepym obłędem. My wciąż jeszcze dziwimy się, że wojna przyszła, nie dowierzamy, że istnieje naprawdę. Śmiejemy się z niej potrochu, patrz, jak na tę wojnę patrzy Niemiec. Dodam, że ten stan ducha jest aktem woli. Uważają, że dodaje im siły“.

I tak z dnia na dzień bohater nasz staje się o jedną iluzyę biedniejszy. Nie daje łatwo za wygraną. Pewnego dnia stara się dowody okrucieństw sprowadzić do przeżytków barbarzyństwa, drzemiących w duszy każdego osobnika wogóle. To znowu — posądza rodaków swoich, że posiadają te same instynkty niszczenia, które przewodzą Niemcom, którzy spalili Reims i Louvain. Temsamem, jakgdyby starali się znaleźć okoliczności łagodzące wyrok na wroga. Nawet w chwili, gdy słyszy, że stara ciotka zginęła od wizyty Zeppelina, nie może powstrzymać się od uwag ogólnych: „Ten statek powietrzny obrzydliwy i nędzny — był tylko statkiem szaleńców. My wszyscy, z całą cywilizacyą naszą nie jesteśmy niczem, jak tylko — nędznymi waryatami. Małpami — poruszającemi się w próżni“...

Wreszcie przychodzi katastrofa. Hugon szedł na wojnę bez śladu entuzyazmu. Wahał się pomiędzy studyum przyrody, a zawodem malarza. Pragnął pójść do Cambridge. Ale przyszła chwila, kiedy każdy Anglik musi spełnić obowiązek. Wdziewa tedy uniform khaki. Hugo uczy się musztry, wreszcie idzie na front. — W jednem z listów, opisuje jej szczegóły, chwali się, iż dwu jeńców zagarnął: poddali się, rzuciwszy broń.

W chwili, gdy p. Britling czyta list swego syna, otrzymuje depeszę z wiadomością o śmierci bohatera. Serce jego wypełnia ból i ponury smutek. Ale jednocześnie budzi się świadomość, że syn mu umarł. „Jutro wrócę do pracy — mówi Britling. — Dzisiejszy wieczór do ciebie należy, moje dziecko. Wszak słyszysz mnie Hugon, Wszak słyszysz twego ojca, który tak pracował na ciebie“...

Od tej chwili w świadomości dawnego ucznia Spencera rozpoczyna się powolna praca „nawrócenia“. Perypetye tragiczne sekretarza, śmierć syna — wiadomość o tysiącach podobnych śmierci bohaterskich — wszystko to sprawia, że Britling wraca na łono Kościoła. — „Dzieci nasze nauczyły nas Boga szukać i znajdować“ — mówi p. Britling — i czytelnik odbiera wrażenia, że p. Wells sam mówi, nawrócony aż do następnego nawrócenia.

króla, Sejmu i armię. Inteligencya w przeważnej większości grawituje ku stronnictwu polityki realnej (konserwatyści w Królestwie Polskiem), a częściowo także opowiada się za partyami aktywistycznemi, jak: Liga Państwowości Polskiej, Narodowy Związek Robotniczy i inne.

Lud wiejski znajduje się w stanie strasznego zaniedbania tak pod względem narodowym, jak i kulturalnym. To też nie dziwota, że obojętność wobec najważniejszych problemów polityki polskiej wieś polską we Włoszczowskiem cechuje w chwili obecnej.

Południowa część ziemi włoszczowskiej, dzięki pomyślniejszym warunkom gospodarczym i pracy grona inteligencyi, jest nieco uświadomiona i coraz żywiej poczyna się interesować sprawami narodowo-politycznemi.

W samem mieście Włoszczowy stosunki pod względem życia kulturalno-społecznego przedstawiają się opłakanie. Wystarczy zapisać, że niema u nas ani jednej kulturalnej placówki polskiej o charakterze obywatelskim. Jest tylko czytelnia żydowska...

Dopiero ostatnimi czasy dokonano w szeregu gmin otwarcia skromnych biblioteczek staraniem Centralnego Biura szkolnego. Dzięki zabiegom inspektora szkolnego uruchomiono w powiecie włoszczowskim przeszło 70 szkół ludowych publicznych, które cieszą się stosunkowo liczną frekwencyą dzieci. Jest tu także pięć prywatnych ochronek.

W życiu przemysłowem stagnacya i zastój we wszystkich dziedzinach. Tartaki i gorzelnie zarekwirowano dla celów wojennych, aprowizacya szwankuje, drożyzna lub brak zupełny różnych artykułów codziennej potrzeby dają się dotkliwie odczuwać. W rolnictwie brak krów i koni. Wskutek bezrobocia, nędza coraz większa. Kilkuset bezrobotnych ewakuowały władze austryackie do prowincyj austryackich. *P.*

Rada Stanu.

Pisma warszawskie donoszą:

Prawie wszyscy członkowie Rady Stanu z obu okupacyj znajdują się już w Warszawie.

Oczekiwany jest jedynie generał-gubernator lubelski gen. Kuk, komisarz austryacki bar. Konopka i jego zastępcy.

Na Zamku królewskim członkowie Rady Stanu zbiorą się po raz pierwszy w niedzielę, dnia 14 bm. o godz. 12 w poł. i przyjęci tu zostaną przez generał-gubernatorów obu okupacyj.

Nabożeństwo w katedrze, na intencyę pomyślnej pracy naczelnej instytucyi krajowej, odprawi prawdopodobnie ks. arcybiskup metropolita warszawski w poniedziałek o godz. 10 rano, poczem odbędzie się pierwsze posiedzenie w wielkiej sali Pałacu Rzeczypospolitej, na pl. Krasińskich. — Pałac Rzeczypospolitej został w tym celu odpowiednio udekorowany. Schody przybrano zielenią i wyłożono szkarłatnym dywanem. Na sali ustawiono stoły w podkowę i fotele przy nich. Na ścianie, zamiejscami dla prezydyum, zawieszono Orła Białego z Pogonią, a pod nimi dwa na krzyż proporce o barwach narodowych.

Wybór marszałka nastąpi na pierwszem posiedzeniu Rady Stanu. Jako kandydatów na stanowisko marszałka i wicemarszałka wymieniają pp. Wacława Niemojowskiego i Stanisława Dzierzbickiego oraz Pomorskiego-Mikułowskiego.

Na poniedziałkowem inauguracyjnem posiedzeniu Rady Stanu dokonany zostanie również wybór, oprócz marszałka i wice-marszałka, Wydziału Wykonawczego i Stałej Komisyi Regulaminowej, która przystąpi niezwłocznie do opracowania Regulaminu Rady Stanu. Jednocześnie zostanie zorganizowane biuro Rady.

W myśl statutu posiedzenia Rady Stanu będą zamknięte. Jedynie poniedziałkowe nabożeństwo w katedrze będzie dostępne dla publiczności. Prasa warszawska, do czasu zorganizowania biura Rady, o czynnościach jej będzie informowana za pomocą komunikatów.

Po inauguracyjnem posiedzeniu Rady Stanu w pałacu na placu Krasińskich, następne odbywać się będą w pałacu Kronenberga, przy ul. Mazowieckiej Nr. 22. W tym czasie w pałacu na pl. Krasińskich będą dokonane niezbędne przeróbki, ponieważ w chwili obecnej nie nadaje się on do tego celu (prokuratorya zostanie przeniesiona do innego gmachu), poczem Rada Stanu przeniesie się na stałe do swej pierwotnej siedziby.

Kronika.

Kraków, 12 stycznia.

Rada miasta Krakowa odbędzie posiedzenie we wtorek, dnia 16 b. m., o godzinie 6 wieczorem.

Porządek dzienny obejmuje: 1) zaprzysiężenie prezydenta miasta dra Leo. 2) wybory obu wydziałów Kas oszczędności krakowskiej i podgórskiej. 3) awanse urzędników (między innymi nadanie VI rangi dyrektorowi Muzeum Narodowego drowi Koperze i naczelnikowi straży miejskiej p. Nowotnemu).

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Federowicza posiedzenie sekcyi skarbowej, na którem uchwalono kilka drobnych dodatkowych kredytów dla zakładu czyszczenia miasta z powodu drożyzny, wojną spowodowanej, tudzież przyznano kredyt do budżetu na rok przyszły na wykonanie nowej kanalizacyi w Muzeum Czapskich przy ulicy Wolskiej.

Wczoraj również odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Federowicza wspólne posiedzenie sekcyi skarbowej i prawniczej. Sekcye załatwiły szereg spraw personalnych i emerytalnych.

1898—1892. Na murach miasta pojawiło się wezwanie do pospolitaków, urodzonych w latach 1898 do 1892 włącznie, aby w czasie od 15 do 30 bm. stawili się przed komisyą wojskową w lokalu przy ulicy Szczepańskiej 2, I piętro (Krzysztofory) celem ponownego zbadania ich kwalifikacyi do służby w pospolitem ruszeniu.

Każdy pospolitak winien przynieść ze sobą dokumenty wojskowe. Powołanie uznanych za zdolnych do służby nastąpi później.

Porządek stawiennictwa wyszczególniony jest w afiszach. W dniu 15 bm. stawić się mają pospolitacy urodzeni w roku 1898 z nazwiskami od litery A do F włącznie. Przegląd rozpoczynać się będzie codziennie o godzinie 8 rano.

Kredyty dla właścicieli dóbr, zajętych przez nieprzyjaciela. Galicyjski wojenny Zakład kredytowy podaje — jak donoszą pisma lwowskie — do wiadomości, że ministerstwo skarbu upoważniło go do udzielenia jednorazowych kredytów właścicielom dóbr tabularnych, co najmniej 500-morgowych, których majątki znajdują się pod okupacyą rosyjską. Ponieważ fundusze, przeznaczone na te kredyty, są ograniczone, przeto zgłoszenia o kredyt należy wnosić do galicyjskiego wojennego Zakładu kredytowego w Krakowie najpóźniej do końca stycznia b. r. Szczegółową instrukcyę, dotyczącą tych kredytów, jak niemniej kwestyonaryusz kredytowy, otrzymać można w biurach Zakładu w Krakowie, w biurze informacyjnem Zakładu we Lwowie (gmach Wydziału krajowego) i w oddziale depozytowym Banku krajowego w Wiedniu (gmach pocztowej Kasy oszczędności).

Odkrycie zabytku po Wicie Stwoszu. Z Muzeum Narodowego donoszą nam: W drukowanym katalogu jednej z poważnych firm zagranicznych oferują na sprzedaż książkę „Revelationes Sanctae Brigittae", drukowaną w r. 1500 w Norymberdze u A. Kobergera z 17 cennemi drzeworytami Albrechta Dürera. Książka ta jest bardzo poszukiwana właśnie z powodu tych ilustracyi Dürera. Dla nas ma książka ta wartość osobliwszą przez to, że była ona własnością Wita Stwosza. Egzemplarz ten dowodzi, że Wit Stwosz podobnie, jak wszyscy wybitni artyści tej epoki, brał żywy udział w ruchu literackim, czytając książkę, czynił uwagi na marginesie, dołączył do dziełka małą rozprawkę o św. Bernardzie w rękopisie, a na końcu dzieła zapełnił kartę białą rysunkiem piórkowym, przedstawiającym chiromantyczną rękę i dwie postacie św. Marty i św. Maryi Magdaleny. Opatrzył nadto w trzech miejscach dziełko swym monogramem. Firma nie oznaczyła ceny za książkę, żąda przedłożenia ofert. Ponieważ Muzeum Narodowe, nie posiadając poważniejszych środków na zakupno dzieł sztuki, musi zrezygnować ze starań o nabycie książki, zawiadamia o jej istnieniu miłośników i zbieraczy, gdyż byłoby pożądanem zabytek ten mieć w Polsce ze względu na osobę artysty.

Z działalności Sekcyi Opieki Szpitalnej Czerwonego Krzyża. Jednym z ważniejszym celów Sekcyi, która — jak wiadomo — otacza skuteczną opieką rannych i rekonwalescentów w szpitalach tutejszej c. i k. komendy twierdzy jest gorliwe staranie o dostarczenie im miłych, a pożytecznych zajęć i rozrywek. Do takich należą przedewszystkiem tak gorąco popierane przez c. i k. komendę twierdzy odczyty i wykłady popularno-naukowe, połączone często z demonstracyami świetlnemi. Możność ich organizowania zawdzięcza Sekcya życzliwości dla jej celów wśród tutejszego świata naukowego, z którego nieraz wybitni prelegenci niosą jej swój czas i trud w ofierze. Ostatnio urządziła Sekcya Sodalicyi Maryańskiej w tutejszym szpitalu No 5 (w gmachu OO. Jezuitów) wobec proklamacyi nowego państwa polskiego aktualne kursa historyi polskiej, zawierające w nich całokształt dziejów ojczystych. Pierwszy kurs przeprowadziła z należytem znawstwem i umiłowaniem tematu dr Zofia Szybalska, następny dr. Tadeusz Mikulowski, którego niezwykle zajmujące ujęcie w sposób obrazowania cieszyły się zasłużonem powodzeniem. Na zakończenie tegoż kursu w ubiegłym miesiącu zwiedzili uczestnicy, między nimi i bawiący w szpitalu Niemcy groby królewskie i zabytki historyczne na Wawelu i w Muzeach narodowem, oprowadzani przez członków akademickiego Koła T. S. L. i p. S. Muczkowskiego, poczem odbył się dla nich staraniem pań z Sodalicyi wspólny podwieczorek w lokalu Stow. św. Zyty. Podwieczorek ten zaszczycony obecnością kilku wybitnych osobistości z Czerwonego Krzyża i Sodalicyi, odbył się dzięki życzliwości przewodniczącej domu, p. Rychłowskiej.

Z teatru ludowego. Dzisiaj melodyjna operetka Fr. Lehara »Wesoły astronom« z p. Bronisławą Krajewską w partyi Kitty; jutro w południe dla młodzieży szkolnej »Kiliński« M. Bałuckiego; wieczorem »Wesoły astronom« z pp. Sawicką-Feldmanową, Harasimowicz i Millerem w partyach głównych.

Targ dzisiejszy cokolwiek się poprawił, dowóz bowiem artykułów spożywczych był nieco większy, niż poprzednio. Między innemi pojawiły się jaja i masło. Do godziny 10 przed południem odważono na kontrolnej wadze miejskiej w Rynku przeszło 300 kilogramów masła. Jaja sprzedawano przeważnie po 26 hal. za sztukę. Dowieziono także pewną ilość grzybów i drobiu. Na placu Szczepańskim sprzedawano ryby miejskie. Udział kupujących był znaczny.

Miejskie kuchnie obywatelskie. Spis potraw na czas od 15 do 21 b. m. jest następujący: Poniedziałek, dnia 15 b. m.: obiad: barszcz z ziemniakami, kasza jaglana ze słoniną, kompot ze śliwek; kolacya: knedle ziemniaczane ze słoniną. — Wtorek, dnia 16 b. m.: obiad: zupa jarzynowa, zrazy siekane i ziemniaki; kolacya: jarzyna z potrawą mięsną. — Środa, dnia 17 b. m.: obiad: zupa ziemniaczana, groch z grochem ze słoniną, kompot ze śliwek; kolacya: płatki z kapustą lub pierogi z kwaśną kapustą. — Czwartek, dnia 18 b. m.: obiad: krupnik, kiełbasa, kapusta, ziemniaki; kolacya: papryka ciełęcy. — Piątek, dnia 19 b. m.: obiad: zupa kminkowa z pęcakiem, fasola na kwaśno; kolacya: kluski ziemniaczane. — Sobota, dnia 20 b. m.: obiad: rosół z ryżem, sztuka mięsa, ziemniaki z sosem cebulowym; kolacya: bigos. — Niedziela, dnia 21 b. m.: obiad: krupnik, pieczeń wołowa z burakami i z ziemniakami.

Jadalnia przy IV miejskiej kuchni obywatelskiej przy ulicy Starowiślnej, została otwarta do publicznego użytku z dniem 11 stycznia, tj. we czwartek.

Z kraju.

† Zofia Mrozowicka. Ze Lwowa donoszą: Znana literatka i autorka pism dla młodzieży, wielce zasłużona około sprawy wychowania młodego pokolenia — Zofia Mrozowicka zmarła tu w dniu 10 bm. Imię zmarłej autorki i przyjaciółki dziatwy, długoletniej redaktorki „Wieku młodego" wpisało się przez długie lata w pamięć młodocianych umysłów. Była ona przedstawicielką nietylko dążeń wychowawczych, ale dążeń uszczęśliwiania i radowania duszy dziecięcej, a cel ten stale przyświecał programowi „Wieku młodego", który redagowała wspólnie ze swą siostrą Ireną do r. 1903, poczem ster pisemka objęła p. Bruchnalska.

Śp. Mrozowicka pochodziła z zamożnych sfer obywatelskich. Przybywszy po stracie majątku do Lwowa, oddała się pracy nauczycielskiej, zyskując sobie niebawem ogólną miłość i uwielbienie młodzieży. Ogromnie czynną i owocną akcyę rozwijała też w latach 1905/6 w sympatycznem stow. „Chórów włościańskich", układając teksty do pieśni patryotycznych, zamieszczając artykuły w „Poradniku dla teatrów i chórów włościańskich", jeżdżąc po wioskach i przygotowując obchody rocznic narodowych.

Żyła się ze Lwowem i przywiązała doń szczerze. Podczas ciężkich chwil r. 1914 pozostała we Lwowie, nie chcąc opuszczać miasta w smutnej godzinie. W ostatnich czasach, już ciężką chorobą osłabiona, brała jeszcze udział w pracy obywatelskiej, opiekując się instytucyami „Ochrony dziecka", spiesząc do ubogich maleństw mimo zupełnego wyczerpania sił, a myśl o nich nie opuszczała jej.

W twórczości literackiej śp. Mrozowickiej pierwsze miejsce zajmują powieści dla dorastającej młodzieży, współczesne oraz osnute na tle historycznem, oraz poezye, tchnące umiłowaniem ojczystej ziemi, dobra, prawdy, piękna i sprawiedliwości.

Cześć pamięci dobrze zasłużonej Polki-obywatelki.

Z ziem polskich.

Milicyanci-sanitaryusze w Warszawie. »Deutsche Warschauer Zeitung« donosi: »Wskutek rozporządzenia ces.-niem. prezydyum policyi o przekazaniu milicyi miejskiej obowiązku zabiegania o zwalczanie chorób zakaźnych, z liczby sanitaryuszów, odstąpionych przez opieki sanitarne, do każdego komisaryatu przydzielono po jednym sanitaryuszu.

Milicyanci-sanitaryusze będą podlegali regulaminowi i instrukcyi dla posterunkowych milicyj. Prócz tego wydany będzie specyalny »regulamin dla sanitaryuszów«.

Usuwanie dachów miedzianych w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: »Od kilku dni na byłym soborze prawosławnym na Saskim Placu dokonywane są roboty, mające na celu usunięcie kopuł z katolickiej obecnie świątyni. Roboty te prowadzone są w szybkiem tempie. Z kopuły na dzwonicy pozostały jeno wiązania, z innych kopuł w połowie już usunięto zardzewiałe (pozłacane ongiś) blachy. Jak dowiadujemy się, kopuły mają być usunięte całkowicie.

Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości wystąpiło do władz okupacyjnych z przedstawieniem o zaniechanie rekwizycyi miedzi z dachów pałacu Wilanowskiego, oraz klamek i okuć, przedstawiających wybitną wartość artystyczną i historyczną.

Znaczenie, jakie pałac Wilanowski posiada w szeregu drogich sercu polskiemu pamiątek narodowych i rola, jaką odgrywa, spodziewać się każą, iż siedziba króla-bohatera, której nie tknęła szalejąca wokół pożoga wojny, pozostanie nietknięta i nadal, jako symbol chwały polskiej«.

Emigracya żydów do Ameryki. W sobotę wyjechało koleją wiedeńską przez Berlin do Ameryki około 200 żydowskich emigrantów z Warszawy, przeważnie kobiet, dziewcząt i dzieci, które otrzymały karty okrętowe od swoich mężów, rodziców lub krewnych. Większa część emigrantów pochodzi z prowincyi. Przed dworcem oczekiwał tłum odprowadzający, złożony blisko z 1.000 osób.

Narady żydowskich komitetów pomocy dla ofiar wojny. „Nowa Gazeta" donosi pod datą 10 bm.: Wczoraj po południu rozpoczęły się — mające trwać trzy dni — narady przedstawicieli żydowskich komitetów pomocy ofiarom wojny, na które zjechało kilkudziesięciu przedstawicieli komitetów prowincyonalnych. Pierwsze posiedzenie zagaił dr. Poznański, poczem zebrani wybrali prezydyum w osobach następujących pp.: przewodniczący dr. S. Poznański, asesorowie pp.: adw. J. Kohn, Zygfryd Lande z Łodzi, dr. Weinzieher z Będzina, rabin Neufeld z Nowego Dworu i Emil Peretz; sekretarze pp.: J. Szwarcman z Łodzi, A. Bley z Płocka, dr. Goldlust z Łomży i dr. Fleiszer z Warszawy.

Pierwszy przemawiał p. Leon Berenson, który zaznajomił zebranych z działalnością Tow. niesienia pomocy żydom. P. R. Szereszewski stwierdził, iż jest obecnie około 40.000 bezdomnych żydów, wysiedlonych, a w tem około 15.000 z Brześcia Litewskiego i Pińska. Dalej przemawiali: rabin Neufeld z Nowego Dworu i delegat z Łodzi p. Szwarcman, który przedstawił stan finansowy prowincyonalnych komitetów pomocy. Poczem zabrali głos pp.: Hilsberg z Lublina, Wekstein i rabin z Lipna.

Obuwie szpagatowe. W Sosnowcu ukazało się obuwie szpagatowe. Przyszwy i cholewki zrobione robotą ażurową przedstawiają się bardzo efektownie, a podeszwy ze ściśle splecionego szpagatu są trwałe i lekkie.

Pietwald. (Ze spraw szkolnych). W »Dzienniku Cieszyńskim« czytamy: Do szkoły Schulvereinu ściągnięto z początkiem bieżącego roku szkolnego taką ilość dzieci, że szkoła niemiecka z trudem może je pomieścić. Są to naturalnie dzieci przeważnie polskie, bo Niemców u nas nie wielu, a ci, którzy tu są, wysyłają po części swe dzieci do Ostrawy. Obecnie zwrócono się do zarządu gminy z żądaniem natychmiastowego wybudowania dwóch szkół niemieckich, jednej na szybie »Albrechta«, drugiej na Brzezinie. Już w tej sprawie bawiła tu komisya z Frysztatu ze starostą Baronem i inspektorem dla szkół niemieckich p. Parzykiem.

Odznaczenia w armii. Cesarz nadał wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną: kapitanowi 89 p. p. Leopoldowi Schubertowi; kapitanowi 55 p. p. Franciszkowi Skopecowi; porucznikowi 1 p. ułanów obrony krajowej Ernestowi Heroldowi w 58 p. p.: poległym na placu boju: podporucznikowi pospolitego ruszenia Karolowi Schickowi w 11 p. haubic polowych i podporucznikowi 92 p. p. Józefowi Ostrowskiemu; — polecił wyrazić ponownie najwyższe pochwalne uznanie: rezerwowym porucznikom: Fryderykowi Hubickiemu w 2 p. haubic polowych i Józefowi Kaurze w 2 p. art. fortecznej; porucznikowi 2 p. dział polowych Alfredowi Kirchnerowi; rezerwowemu porucznikowi 95 p. p. Zygmuntowi Stelmachniewiczowi; rezerwowemu porucznikowi 13 p. p. Zdzisławowi Żegestowskiemu; porucznikowi pospolitego ruszenia Alojzemu Schiedebaumowi, oraz pozasłużbowemu porucznikowi Wiktorowi Wysockiemu z powiatowej komendy uzupełniającej Nr 95, oficerowi na dworcu kolejowym w Lavis.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W piątek, dnia 12 b. m.: »Pomysł panny Franciszki«, komedya P. Gavault'a.

W sobotę, dnia 13 b. m. (Nowość): »Pod blask słoneczny«, komedya Józefa Wiśniowskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W piątek, dnia 12 b. m.: »Wesoły astronom«, operetka Fr. Lehara.

W sobotę, dnia 13 b. m.: po południu o godzinie 3: »Kiliński«, sztuka historyczna M. Bałuckiego; wieczorem: »Wesoły astronom«, operetka Fr. Lehara.

W niedzielę, dnia 14 b. m. po południu o godzinie 3½: »Kopciuszek«; wieczorem: »Dzierżawca z Olesiowa«, komedya Z. Przybylskiego (po raz pierwszy).

Zmarli:

Z Moskwy, przez Szwajcaryę nadeszła wiadomość, że zmarł tam przed paru miesiącami Wacław Marjewski, rewizor ruchu kolei Nadwiślańskich, znany w szerokich kołach Warszawy.

Leontyna Torlecka, żona sekretarza dyrekcyi skarbu, matka kapitana Legionów polskich, komendanta lwowskiej stacyi zbornej Legionów, zmarła we Lwowie.

Józef Makusch, emerytowany st. inspektor kolei państwowych, zmarł we Lwowie.

Ks. Andrzej Konieczny, proboszcz w Dąbrowie pod Tarnowem, umarł 6 bm. w 58 roku życia.

Aleksander Wieniawski, Warszawianin, umarł w Carskiem Siole. Był tajnym radcą i przez długi czas sprawował przy generał-gubernatorze warszawskim urząd pomocnika dla spraw zagranicznych. Syn jego, Adam, znany kompozytor muzyczny, ożeniony z córką Muromcewa, prezydenta pierwszej Dumy, bawi na froncie francuskim przy czwartej armii, jako komendant ambulansu rosyjskiego. Zmarły był bratem śp. Juliana Wieniawskiego, który, jako komedyopisarz, używał pseudonimu Jordan.

Telegramy z ostatniej chwili.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń, 12 stycznia.

Dzienniki tutejsze donoszą:

Austryacka Izba posłów **ma być zwołana w połowie marca.** Po wyborze prezydyum Izba odbierze przysięgę cesarza na konstytucyę. — Następnie ma być dokonany niezwłocznie wybór do delegacyj, tudzież wybór poszczególnych komisyj.

Taki jest program pierwszych obrad wojennych parlamentu, a ponieważ mają także delegacye zebrać się na obrady, więc Izba posłów rozpoczęłaby sesyę dopiero w pierwszych dniach maja. Na tej sesyi ma Izba zająć się przedłożeniem rządowem o przedłużeniu mandatów, poczem nastąpią obrady ściśle rzeczowe.

Wojna.

Ameryka wobec Państwa Polskiego.

Lwów, 12 stycznia.

Lwowska „Gazeta Wieczorna" donosi z Wiednia:

Z Warszawy nadeszła tu wiadomość, że warszawski konsul Stanów Zjednoczonych oświadczył, **iż wprawdzie Ameryka nie uzna państwa polskiego w czasie wojny, to jednak w sprawach rzeczowo-politycznych będą Stany Zjednoczone traktowały rząd polski na równi z rządami innych państw europejskich.**

„Wiek Nowy" donosi z Warszawy:

W dniu 6 b. m. konsul Stanów Zjednoczonych, p. De Soto, zaprosił wszystkich konsulów państw neutralnych, przebywających w Warszawie i oświadczył im, że z polecenia swego rządu nie może do końca wojny uznać oficyalnie Królestwa Polskiego, niemniej w sprawach rzeczowo-politycznych traktować będzie rząd polski, względnie Radę Stanu, na równi z innymi rządami państw europejskich.

Utrzymanie Multan za wszelką cenę.

Amsterdam, 12 stycznia.

Jak donosi »De Standard«, generał Brusiłow w rozkazie dziennym do armii rosyjsko-rumuńskiej wezwał ją, ażeby **za wszelką cenę utrzymała się na swoich stanowiskach w Multanach.** Rozkaz ten ogłosił żołnierzom generał Bielajew.

Dla wzmocnienia frontu multańskiego odeszły tam wojska generała Kaledina i Leczyckiego z Wołynia.

Cała strefa na południe i na zachód od Dniestra znajduje się pod ostrą kontrolą wojskową.

Przyjęcie ultimatum przez Grecyę.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 12 stycznia.

„Corriere della Sera" donosi z Aten: Sekretarz greckiego ministerstwa spraw zagranicznych wczoraj o godzinie 6 wieczór wręczył włoskiemu posłowi notę rządu greckiego, który **przyjmuje wszystkie żądania koalicyi.**

Wczoraj na ulicach Aten odbyły się demonstracye, przyczem wiele osób żywo protestowało przeciw ultimatum i domagało się jego odrzucenia.

Odpowiedź koalicyi na notę Wilsona.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 12 stycznia.

Biuro Reutera donosi: Odpowiedź koalicyi na notę pokojową Wilsona wyraża pogląd, że w obecnej chwili **niemożliwem byłoby osiągnąć pokój, któryby sprzymierzonym zapewnił należącą się im słuszne naprawę, odszkodowanie i rękojmie.** Odpowiedź zaznacza, że sprzymierzeni czynili wszystko co możliwe, aby neutralnym zmniejszyć szkody, spowodowane wojną. Sprzymierzeni w sposób najprzyjaźniejszy, ale i najbardziej stanowczy podnoszą sprzeciw przeciw postawieniu na równi obu grup wojujących. Odpowiedź wylicza wyczerpująco »okrutne metody« Niemców, szydzących z każdej zasady ludzkości i z poszanowania należnego małym państwom, dalej rzezie Ormian, ataki Zeppelinów, prowadzenie wojny łodziami podwodnemi przeciw okrętom handlowym, złe obchodzenie się z jeńcami, deportacye itd.

W odpowiedzi dodano: To wyliczenie zbrodni wytłomaczy zapewne podniesione tu protesty sprzymierzonych.

Co do warunków pokojowych, powiada nota, że te musiałyby zawierać **przywrócenie Belgii, Serbii i Czarnogóry z kompensatami, opróżnienie Francyi, Rosyi i Rumunii, z odpowiedniem odszkodowaniem, odbudowę Europy na zasadzie narodowościowej i praw ludów małych i wielkich, przy pełnem zabezpieczeniu wolnego gospodarczego rozwoju, zwrot obszarów, wydartych niegdyś sprzymierzonym, oswobodzenie ludów podległych morderczej tyranii Turcyi i wypędzenie państwa tureckiego z Europy.**

Nota zaprzecza jakimkolwiek zamiarom **dążenia do politycznego zniszczenia Niemiec i ich ludów.**

Londyn, 12 stycznia.

„Daily Chronicle" donosi, że nota koalicyi do Wilsona opiera się **na ogólnej zasadzie narodowościowej i że położono w niej szczególny nacisk na formalny zwrot, odszkodowanie i gwarancye dla Belgii.**

Dopóki są pieniądze wojna nie ustanie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 12 stycznia.

Na wielkiem zgromadzeniu w Guildhall, celem poparcia nowej pożyczki wojennej, przemawiali: Bonar Law, Lloyd George i Mac Kenna. Bonar Law podał, że cena subskrypcyjna nowej pożyczki wynosić będzie 95%, przy oprocentowaniu 5%, z okresem 40 lat, przyczem rząd ma prawo po 12 latach wykupić pożyczkę al pari. Bonar Law oświadczył, że publiczności nigdy w przeszłości nie ofiarowano lepszych warunków i że nigdy w przyszłości lepsze nie będą ofiarowane. **Dopóki pieniądze są w kraju, wojna nie ustanie.** Lloyd George powiedział: „Trzeba zapewnić sobie wielką pożyczkę, nie tylko dla tego, aby wojnę skutecznie finansować, ale także, aby dać dowód trwałej decyzyi kraju by wojnę dalej prowadzić. Wojna jest lepszą, niż pokój pod pruskiem panowaniem. Przy skutecznej pomocy naszych walecznych wojsk otworzymy sobie drogę do zwycięstwa w roku 1917. Sukces pożyczki dopomoże do skrócenia wojny i do ratowania państwa angielskiego, Europy i cywilizacyi. Flota skrępowała nieprzyjacielski handel i będzie to dalej wykonywać, pomimo wszelkich korsarskich planów nieprzyjaciela".

Powody zabójstwa Rasputina.

Wiedeń, 12 stycznia.

»Zeit« donosi ze Sztokholmu:

Wedle informacyj z dobrego źródła, **zamordowanie Rasputina zostało zarządzone przez wysokie sfery. Rasputin był za pokojem,** a mając wielki wpływ na cara, budził u zwolenników wojny obawę, że weźmie górę nad nacyonalistami.

Ostatnia mowa wojenna Trepowa i zajścia w Dumie stają się teraz zrozumiałemi. — Faktem jest, że **mordercy Rasputina są dotąd na wolności.** Jeszcze jaskrawiej występuje na jaw ów wniosek wobec faktu, że **obecny rząd pozwala na manifestacye, pochwalające zamordowanie Rasputina, i że wedle ostatnich wiadomości, do sprawy tej jest wmieszany w. ks. Dymitr Michałowicz.**

Buchanan a Rasputin.

Monachium, 12 stycznia.

Dzienniki tutejsze donoszą:

W usunięciu Rasputina był bardzo zainteresowany ambasador angielski Buchanan, który w tej sprawie wysyłał do Londynu depesze szyfrowane.

Z za kulis sprawy Rasputina.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 12 stycznia.

Dzienniki tutejsze donoszą ze Sztokholmu:

Rząd rosyjski **nie będzie występować przeciwko pewnym osobom, które brały udział w morderstwie Rasputina,** jeżeli nie będą wydalać się z Petersburga. Nie będą one przesłuchane, tylko mają dać wyjaśnienia co do faktu.

Przy mordzie były obecne następujące osoby: ks. Radziwiłł, hrabina Croy, pani Drey, tancerka Ceralli. Obie córki Rasputina zeznały, że ks. Jussupow ostatniemi czasy często odwiedzał Rasputina.

Zgon ambasadora rosyjskiego w Londynie. **Londyn.** Doniesienie Biura Reutera: Rosyjski ambasador, hr. Benckendorff, zmarł.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rzadca drukarni L. K. Górski.